

JANINA MĘKARSKA *, MACIEJ WITEK **

ECHO I UDAWANIE W IRONII KOMUNIKACYJNEJ¹

STRESZCZENIE: W artykule przedstawiamy model ironii komunikacyjnej sformułowany w ramach teorii aktów mowy. Twierdzimy, że akty ironii werbalnej stanowią szczególne przypadki zjawisk, które John L. Austin określał mianem „etiologii językowej”. Po omówieniu pojęcia ironii komunikacyjnej rozumianego w duchu modelu komunikacji ekspresywnej Mitchella S. Greena, proponujemy rozwinięcie Austinowskiej idei etiologii i pokazujemy, jak przypadki etiologicznego zastosowania języka pasożytują na mechanizmach jego poważnych lub zwykłych zastosowań. W szczególności argumentujemy, że przywołanie echem oraz jawne udawanie są dwoma technikami etiologii, które umożliwiają nadawcy ekspresję negatywnego nastawiania do kontekstowo dostępnych reprezentacji mentalnych lub językowych. Pokazujemy też, że proponowany model pozwala na wyjaśnienie werbalnych form ironii komunikacyjnej.

SŁOWA KLUCZOWE: ironia, echo, udawania, akty mowy, etiologia językowa, komunikacja ekspresywna.

* Uniwersytet Szczeciński, Instytut Filozofii i Kognitywistyki. E-mail: janka.mekarska@gmail.com. ORCID: 0000-0002-7390-5623.

** Uniwersytet Szczeciński, Instytut Filozofii i Kognitywistyki. E-mail: maciej.witek@usz.edu.pl. ORCID: 0000-0002-0462-1678.

¹ Praca powstała dzięki wsparciu finansowemu Narodowemu Centrum Nauki w Krakowie w ramach grantu badawczego nr 2015/19/B/HS1/03306. Autorzy dziękują prof. Mitchellowi S. Greenowi, który w październiku i listopadzie 2019 roku był gościem *Cognition & Communication Research Group* na Uniwersytecie Szczecińskim, za inspirujące dyskusje na temat idei przedstawianych w niniejszym artykule. Autorzy dziękują również Recenzentowi za cenne uwagi i sugestie, a także p. Oliwii Lachowskiej oraz dr Agnieszce Szlachcie za korektę językową i pomocne uwagi do wcześniejszej wersji artykułu.

1. WPROWADZENIE

Celem niniejszego artykułu jest opisanie funkcji, jaką w wypowiedziach ironicznych – lub szerzej, ironicznych aktach komunikacji intencjonalnej (Green, 2017) – pełnią dwa mechanizmy: echo oraz udawanie. Na pierwszy z nich zwracają uwagę Dan Sperber i Deirdre Wilson, którzy proponują teorię ironii jako przywołania echem (Sperber, 1984; Wilson, 2006; Wilson, Sperber, 2012). Tymczasem według Herberta H. Clarka i Richarda J. Gerriga (Clark, Gerrig, 1984) kluczową rolę w funkcjonowaniu wypowiedzi ironicznych pełni drugi z wymienionych mechanizmów. Sformułowana przez podanych badaczy teoria ironii jako udawania – przy czym w grę wchodzi udawanie jawne (zob. Dynel, 2014, s. 621), tj. takie, któremu towarzyszy intencja, by zostało ono rozpoznane przez odbiorcę (Clark, Gerrig, 1984, s. 122) – funkcjonuje w literaturze w roli jednej z głównych konkurentek modelu zaproponowanego przez autorów teorii relewancji (zob. Clark, Gerrig, 1984; Sperber, 1984; Wilson, Sperber, 2012).

W niniejszym artykule zakładamy jednak, że wskazane wyżej ujęcia – tj. model ironii jako przywołania echem oraz model ironii jako jawnego udawania – są względem siebie komplementarne, a nie konkurencyjne. Naszym zdaniem przywołanie echem i jawne udawanie są dwiema technikami komunikacyjnymi wykorzystywanymi w zastosowaniach języka, które John L. Austin nazwał pasywnymi i zaklasyfikował jako przypadki etiolacji językowej (Austin, 1975, s. 22; 1993, s. 570–571). Przyjmujemy też, że wypowiedzi uznawane w literaturze za wzorcowe przypadki ironii werbalnej (Sperber, 1984; Wilson, 2006; Wilson, Sperber, 2012) lub szerzej, ironii komunikacyjnej (Green, 2017) pełnią funkcję ekspresywną. Ironizując, nadawca wyraża negatywne nastawienie – dystans, kpinę, pogardę itp. – do przedmiotu swojej ironii wyznaczanego za pomocą jednej z technik etiolacji językowej. Innymi słowy, tworzy on efekt ironiczny, który polega na przedstawieniu w niekorzystnym świetle – np. ośmieszeniu, strywalizowaniu itp. – pewnej dostępnej kontekstowo myśli, wypowiedzi, postawy, opinii, nadziei, obawy lub innego nastawienia sądzeniowego. Naszym zdaniem werbalne i pozawerbalne akty komunikacji intencjonalnej spełniające powyższą charakterystykę nie tworzą klasy jednorodnej ze względu na zastosowane w nich mechanizmy: niektóre z nich mają charakter echoiczny, inne wiążą się z udawaniem i parodią, a jeszcze inne wykorzystują połączenie obu technik. Wymienione typy aktów mają jednak pewną wspólną własność: wykorzystywane w nich mechanizmy etiolacji językowej służą jednocześnie wyznaczeniu przedmiotu ironii oraz wyrażaniu ironicznego nastawienia do wyznaczanego obiektu. Innymi słowy, dwa wchodzące w grę działania komunikacyjne – wskazanie oraz wyrażenie nastawienia do przedmiotu ironii – nie są od siebie realnie różne w tym sensie, w jakim niezależne i realnie różne są od siebie odniesienie i orzekanie rozumiane jako aspekty aktu propozycyjnego w sensie Johna R. Searle'a (1969/1987). Przywoływanie echem oraz jawne udawanie są technikami umożliwiającymi wykonanie aktów komunikacyjnych, a dokładnie aktów komunika-

cji ekspresywnej (Green, 2007, 2017; Bar-On, 2013), w których wskazujemy pewien przedmiot, wyrażając nasze nastawienie do niego. Choć wchodzące w grę mechanizmy – czyli wskazanie i ekspresję – można wyróżnić pojęciowo, stanowią one wyłącznie abstrakcyjne aspekty jednej całości.

Warto podkreślić, że jednym z powodów napisania niniejszego artykułu jest chęć rozwinięcia idei, które na temat ironii sformułował profesor Jerzy Pelc. W pracy *O użyciu wyrażen* czytamy:

Wyrażenia ironiczne oraz antyironiczne mają charakter *explicite* lub *implicite* wartościujący. Ironia jest to faktyczna nagana ukryta pod przejrzystą zasłoną rzekomej pochwały, antyironia odwrotnie – pod pozorem oceny ujemnej zawiera dodatnią. Tak np. słowo „piękny” wówczas jest użyte ironicznie, gdy *de facto* znaczy – mówiąc niezupełnie ściśle – tyle co „brzydki”, a słowo „okropny” wówczas jest antyironią, gdy faktycznie znaczy tyle co „miły” bądź „ładny”. (Pelc, 1971, s. 180)

Profesor Pelc proponuje wariant teorii ironii jako tropu stylistycznego. Z teorią tą polemizujemy, odrzucając m.in. właściwą jej ideę znaczenia ironicznego zastępującego znaczenie dosłowne. Autor *O użyciu wyrażen* posługuje się jednak kategorią „nagany ukrytej pod przejrzystą zasłoną rzekomej pochwały”, która – jak twierdzimy – pozwala na ujęcie jednej z technik etiologicznych służących przywołaniu i przedstawieniu w niekorzystnym świetle przedmiotu ironii.

Niniejszy artykuł składa się z kilku części. W paragrafie 2. zaczynamy od ustaleń kwestii pojęciowych. Wyjaśniamy (2.1.), dlaczego w naszych rozważaniach posługujemy się, za Mitchellem S. Greenem (2017), frazą „ironia komunikacyjna” a nie „ironia werbalna” oraz, konsekwentnie, określeniem „ironiczny akt komunikacji intencjonalnej” zamiast krótszym „wypowiedź ironiczna”; objaśniamy też (2.2.) ideę etiologii językowej – w tym różnicę między pasożytniczymi a poważnymi zastosowaniami języka – zestawiając ją (2.3.) z dominującym paradygmatem, w którym zjawiska wykluczone przez Austina ze sfery poważnych zastosowań języka opisuje się i objaśnia za pomocą kategorii implikatury konwersacyjnej. Następnie, w paragrafie 3., przedstawiamy krótkie rekonstrukcje teorii ironii jako przywołania echem (3.1.) oraz teorii ironii jako udawania (3.2.). Paragraf 4. poświęcony jest omówieniu ironicznych aktów komunikacji, w których posłużono się różnymi technikami etiologii językowej. W paragrafie 5. podsumowujemy wyniki rozważań i wyznaczamy kierunek kolejnych badań nad ironią rozumianą jako forma etiologii językowej.

2. KWESTIE POJĘCIOWE

2.1. Ironia komunikacyjna a ironia werbalna

Ironia komunikacyjna – zarówno werbalna jak i niewerbalna – jest jednym z trzech głównych rodzajów ironii (Green, 2017). Pozostałe dwa rodzaje to ironia dramatyczna oraz ironia sytuacyjna. Ironią dramatyczną nazwiemy sytuację, w której obserwator, np. widz teatralny, posiada informacje istotne dla głównego bohatera sztuki, jednak sam obserwowany nie zdaje sobie z nich sprawy, w wyniku czego dokonuje złego wyboru. Ironia sytuacyjna ściśle wiąże się ze zjawiskiem absurdu. Absurdalność definiowana jest jako własność zjawiska, które łamie pewną ustaloną normę pozamoralną. Jak zauważa Green w pracy *Irony as Expression (of a Sense of the Absurd)* (2017), istnieje pewien specyficzny rodzaj absurdu związany z wyjątkowo rażącym niespełnieniem pewnych przyjętych oczekiwań, norm, standardów i innych postaw psychologicznych mówiącego. Przykładem takiego naruszenia jest zatrzymanie prezesa organizacji Matki Przeciwno Alkoholizmowi na Drodze prowadzącej pod wpływem alkoholu. Każdy kierowca, który prowadzi pojazd mechaniczny, będąc pod wpływem alkoholu, łamie pewną pozamoralną normę – normę prawną – jednak prezeska ww. organizacji łamie ją w sposób szczególnie rażący. Rzecz w tym, że nie spełnia ona pewnego dodatkowego oczekiwania, że ludzie powinni zachowywać się w zgodzie z wartościami i normami, które oficjalnie i głośno promują, czyli powinni wzmacniać swój przekaz osobistym przykładem.

We wskazanej wyżej pracy Green proponuje oryginalne ujęcie ironii komunikacyjnej jako ekspresji poczucia absurdu. Jego zdaniem ironista uzewnętrznia swoje poczucie absurdu spowodowane ironiczną sytuacją, tworząc akt komunikacyjny, który stanowi przykład ironii sytuacyjnej. W wypadku ironii komunikacyjnej mamy więc, twierdzi Green, do czynienia z dwiema sytuacjami ironicznymi, przy czym druga jest wytworzona przez ironistę i ucieleśnia lub wyraża jego poczucie absurdu wywołane przez pierwszą. Innymi słowy, ironia komunikacyjna używana jest do tworzenia ironii sytuacyjnej: możemy tego dokonać za pomocą ekspresji swojego poczucia absurdu przez sprowadzenie sytuacji, w której znalazł się nadawca wypowiedzi, do zjawiska ironii sytuacyjnej. Dla przykładu wyobraźmy sobie sytuację, w której Anna i Piotr obchodzą rocznicę ślubu. Z tej okazji udali się na romantyczną kolację do restauracji. Anna zamawia zupę dyniową, jednak kelner donoszący zamówienie do stolika wylewa gorącą zupę na elegancką sukienkę Anny. Aby wyrazić swoje ironiczne nastawienie do zaistniałego zdarzenia – które tworzy ironię sytuacyjną, gdyż kelner powinien był, z racji wykonywanego zawodu, szczególnie dbać o to, by serwowane przez niego potrawy nie trafiały na ubrania klientów – Anna może zareagować na kilka sposobów. Może np. nawiązać kontakt wzrokowy z kelnerem, uśmiechnąć się krzywo i unieść do góry kciuk. Może też zachować się tak samo, z tą różnicą, że zamiast wyciągnięcia kciuka do góry wypowie następujące słowa:

(1) Dobra robota!

Powiemy, za Greenem, że w obu wypadkach Anna wyraża swoje poczucie absurdu związane z niespełnionym oczekiwaniem, jakie ma każdy człowiek idący do restauracji, czyli że kelner poda zupę, nie wylewając jej na klienta. Obydwa zachowania komunikacyjne możemy określić jako ironiczne, jednak pierwsze z nich wykonane jest bez użycia słów, dlatego nie możemy zakwalifikować go do zbioru ironii werbalnej. Oznacza to, że nazwa „ironia werbalna” nie jest wystarczająco szeroką nazwą dla omawianej grupy zjawisk. W związku z powyższym Green proponuje zmianę owego terminu na „ironia komunikacyjna”. Dzięki takiemu zabiegowi możemy poszerzyć zbiór ironii o takie zachowania komunikacyjne, które zamiast słów angażują np. gesty czy mimikę. Innym argumentem przemawiającym za zastosowaniem terminu proponowanego przez autora jest fakt, iż niektóre prace artystyczne, jak zdjęcia czy obrazy, mogą mieć charakter ironiczny.

Rozważenie, czy model ironii komunikacyjnej zaproponowany przez Greena jest adekwatny, odkładamy na inną okazję. Dla potrzeb niniejszego artykułu przyjmujemy jednak dwie idee, które pełnią w nim kluczową rolę. Po pierwsze uważamy, że ze względów przedstawionych przez Greena lepiej posługiwać się frazami „ironia komunikacyjna” oraz „ironiczny akt komunikacji intencjonalnej” zamiast określeniami „ironia werbalna” oraz „wypowiedź ironiczna”. Po drugie przyjmujemy, że akty ironizowania mają charakter komunikacyjny, gdyż stanowią przykłady komunikacji ekspresywnej w sensie Greena (2007). Według tego ostatniego autora ekspresja polega nie tylko na ujawnieniu, ale również na zasignalizowaniu introspekcyjnie dostępnego stanu mentalnego. Pewna cecha ciała lub zachowania danego organizmu ujawnia lub pokazuje jego stan wewnętrzny w tym sensie, że umożliwia jego rozpoznanie przez kompetentnych obserwatorów. Na przykład mój rumieniec umożliwia innym rozpoznanie mojego zawstydzenia, a mój uśmiech ujawnia moją radość. W odróżnieniu od rumieńca – twierdzi Green – uśmiech dodatkowo sygnalizuje ujawniany stan mentalny, a więc ma charakter komunikacyjny. Nie znaczy to, że stanowi akt „znaczenia mówiącego” w sensie Grice’a (1989). W grę wchodzi model komunikacji jako sygnalizowania i właściwe mu pojęcie sygnału jako fizjologicznej lub behawioralnej cechy organizmu zaprojektowanej po to, by przekazywać prawdziwą lub fałszywą informację o określonych stanach rzeczy (Green, 2007). Rzecz w tym, że trwała dyspozycja do uśmiechania się w chwilach radości została zaprojektowana przez dobór naturalny i funkcjonuje jako stabilny element naszego fenotypu behawioralnego ze względu na swoją funkcję przekazywania innym informacji o naszym stanie wewnętrznym. Tymczasem rumieniec powstaje w wyniku rozszerzenia naczyń krwionośnych w odpowiedzi na sytuację, która może wymagać ucieczki. Innymi słowy, mechanizm powodujący zarumienienie twarzy został zaprojektowany przez dobór naturalny nie tyle ze względu na

zdolność rumieńca do przekazywania informacji o zawstydzeniu, ile ze względu na zwiększenie ilości tlenu dostarczanego do mięśni².

Podsumowując, akt ekspresji w sensie Greena ma charakter komunikacyjny, ponieważ stanowi przypadek sygnalizowania. Sygnał jest fizjologiczną lub behawioralną cechą organizmu, która została zaprojektowana ze względu na swoją „zdolności do przekazywania informacji” (Green, 2007, s. 49), w tym informacji błędnej. W szczególności o sygnale ekspresywnym powiemy, że jest zaprojektowany do przekazywania informacji – prawdziwej lub fałszywej – o introspekcyjnie dostępnym stanie wewnętrznym twórcy sygnału. Projekt, o którym mowa, może być wynikiem działania albo doboru naturalnego, albo bieżących intencji stojących za rozważanym aktem ekspresji. Ze względu na tę ostatnią ewentualność możemy mówić o ironizowaniu, że jest aktem komunikacji ekspresywnej, a dokładniej aktem, którego nadawca ma intencję, by za pomocą ironicznej wypowiedzi wyrazić swój stosunek do przedmiotu ironii.

2.2. Etiologia językowa a poważne zastosowania języka

U podstaw proponowanych rozważań leży założenie, że wzorcowe przykłady wypowiedzi echoicznych oraz parodystycznych – w tym echoiczne oraz parodystyczne formy ironii komunikacyjnej – należą do klasy zjawisk, które Austin nazwał „pasożytniczymi” lub „wyblakłymi” (ang. *etiolated*) zastosowaniami języka. Rozważmy bliżej tę ostatnią kategorię.

Zdaniem Austina do wspomnianych sposobów użycia języka – wśród których, co prawda, autor *Jak działać słowami* nie wymienia ironii – dochodzi w radykalnie zmienionych (ang. *a sea-changed*) okolicznościach lub sytuacjach mowy. W ich wypadku „używamy języka nie tyle na poważnie, ile w sposób pasożytniczy na jego normalnych zastosowaniach, czyli w sposób podpadający pod doktrynę etiologii języka” (Austin, 1975, s. 22; zob. też Austin, 1993, s. 570–571)³. W doktrynie, o której mowa, odróżnia się więc poważne i bezpo-

² Zdaniem Greena (2007, s. 27), nie jest wykluczone, że w świetle przyszłych badań będzie trzeba uznać rumienienie się za przypadek sygnalizowania. Innymi słowy to, czy rumieniec na twarzy jest przypadkiem ekspresji, czy też jedynie przypadkiem zwykłego ujawniania, jest kwestią empiryczną. Ze względu na potrzebę zilustrowania omawianych tu rozróżnień konkretnymi przykładami zakładamy jednak, że rumieniec, w przeciwieństwie do uśmiechu, nie jest sygnałem.

³ W polskim przekładzie przytoczony fragment ma następujące brzmienie: „W takich okolicznościach używa się języka na szczególne sposoby – a jest to zrozumiałe – jakoś nie na serio, lecz pasożytniczo względem normalnego sposobu użycia; sposoby te należą do teorii naruszeń języka”. Decydujemy się jednak na własny przekład wskazanego fragmentu, by wprowadzić termin „etiologia” jako przekład angielskiego terminu *etiolation*. W internetowej *Encyklopedii PWN* etiologia lub wypłnienie definiuje się jako „zmiany wyglądu – pokroju i wybarwienia roślin, spowodowane niedoborem lub brakiem światła”. Innymi słowy, etiologia rośliny spowodowana jest tym, że typowe mechanizmy jej fizjologii funkcjonują w nietypowym dla niej środowisku, tj. środowisku, w którym występują niedobory lub brak światła. Podobnie etiologia pewnej wypowiedzi jest konsekwencją

średnie zastosowania mechanizmów językowych od zastosowań pasożytniczych i w pewnym sensie instrumentalnych. Sytuacje pierwszego rodzaju nazwijmy komunikacją w trybie zwykłym, a sytuacje drugiego rodzaju – komunikacją w trybie etiologii.

By zilustrować działanie mechanizmów komunikacji prowadzonej w pierwszym z wyżej wymienionych trybów, rozważmy sytuację, w której podczas zwykłej konwersacji wypowiadam na poważnie następujące słowa:

(2) Jan jest dobrym przyjacielem.

Wypowiadając zdanie (2), odnoszę się do Jana i przypisuję mu własność bycia dobrym przyjacielem. Innymi słowy, buduję za pomocą słów językową reprezentację pewnego stanu rzeczy, czyli, jak to ujmuje Austin, wykonuję „czynność lokucyjną, co jest z grubsza równoważne wypowiedzeniu pewnego zdania z pewnym sensem i odniesieniem, co z kolei jest z grubsza równoważne znaczeniu w tradycyjnym sensie” (Austin, 1993, s. 654; 1975, s. 109); tworząc taką znaczącą lokucję, wykorzystuję mechanizmy, w których główną rolę odgrywają „konwencje wskazywania” oraz „konwencje opisu” (Austin, 1993, s. 162; 1979, s. 122; por. Witek, 2011, s. 31). Warto też dodać, że ze względu na tryb gramatyczny zdania (2) oraz akcent fokusowy zastosowany w trakcie jego wypowiadania, rozważana lokucja ma pewien potencjał illokucyjny. Może na przykład – po spełnieniu warunków określonych w odpowiedniej procedurze, o czym więcej w kolejnym akapicie – ustanowić przypadek bądź *klasyfikowania* lub *zaliczania do* (ang. *ranking*), bądź *podawania przykładu* (ang. *instancing*). Z pierwszą ewentualnością mielibyśmy do czynienia wtedy, gdyby akcent fokusowy padł na słowo „przyjacielem”, a z drugą – gdyby padł na słowo „Jan”. Obie moce illokucyjne – tj. klasyfikowanie i podawanie przykładu – mieszczą się w rodzinie aktów mowy, które Austin nazwał „werdyktami” (Austin, 1975, s. 153–155; 1993, s. 696–699) lub „ogólnymi aktami asercji” (Austin, 1961, s. 187), tj. w wypadku każdej z nich biorę na siebie odpowiedzialność za prawdziwość językowej reprezentacji, którą stworzyłem ze słów języka polskiego w zgodzie z regułami jego gramatyki i semantyki. Przyjmijmy, że potencjał illokucyjny wypowiedzi zdania (2) należy, obok jej odniesienia i sensu, do pełnego znaczenia lokucyjnego rozważanego aktu mowy⁴.

faktu, że typowe mechanizmy rządzące użyciem wypowiedzianych słów oraz zastosowanej struktury gramatycznej – oraz ewentualnie innych elementów języka, np. aspektów prozodycznych – funkcjonują w nietypowym dla siebie środowisku, które Austin nazywa okolicznościami użycia języka „nie na serio” (Austin, 1975, s. 22; 1993, s. 571).

⁴ Według Austina (1993, s. 639; 1975, s. 93), sens i odniesienie są elementami znaczenia retycznego wypowiedzi, a jej potencjał illokucyjny wchodzi w skład jej znaczenia fatycznego, przy czym znaczenie fatyczne oraz znaczenie retyczne danej wypowiedzi tworzą jej pełne znaczenie lokucyjne; dokładne omówienie tych kwestii wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Warto sięgnąć tu do prac Macieja Witka (2015a; 2015b; 2011, s. 43–51 i 402–404) oraz porównać z Jerzego Szymury ideą znaczenia wewnątrzjęzyko-

Załóżmy dodatkowo, że formułując wypowiedź zdania (2), zachowuję się w zgodzie z wymogami pewnej procedury, która ustanawia warunki fortunnego wykonania aktów illokucyjnych określonego typu, czyli ich *warunki fortune*; tym samym aktualizuję pewien element potencjału illokucyjnego rozważanej lokucji, czyli wykonuję określony akt illokucyjny⁵. Moc tego aktu należy definiować przez odniesienie do jego skutku konwencjonalnego rozumianego jako zmiana w relacjach normatywnych zachodzących między wybranymi uczestnikami życia społecznego⁶. Co więcej, w większości wypadków wykonuję – lub przynajmniej zamierzam wykonać – określony akt perlokucyjny charakterystyczny dla aktualnie spełnionego aktu illokucyjnego: klasyfikując Jana jako prawdziwego przyjaciela, zazwyczaj chcę przekonać swojego rozmówcę, że może uznać Jana za prawdziwego przyjaciela, a podając przykład Jana jako prawdziwego przyjaciela zwykle chcę przekonać rozmówcę, że istnieją prawdziwi przyjaciele. Wymienione w poprzednim zdaniu perlokucje łączą się standardowo⁷ z aktami, odpowiednio, klasyfikowania oraz podawania przykładu. Można więc przyjąć, że z potencjałem illokucyjnym danej wypowiedzi związany jest jej potencjał perlokucyjny, który można przedstawić jako klasę jej możliwych standardowych efektów perlokucyjnych.

Podsumowując, wypowiedź sformułowana w zwykłym trybie komunikacyjnym ma dwojakiego rodzaju konsekwencje. Po pierwsze tworzy językową reprezentację pewnego stanu rzeczy, której to reprezentacji można przypisać znaczenie lokucyjne obejmujące odniesienie, sens, potencjał illokucyjny oraz potencjał perlokucyjny. Po drugie zaczyna obowiązywać jako fortuna illokucja określonego typu, czyli zmienia w charakterystyczny sposób sferę zobowiązań i uprawnień uczestników konwersacji oraz ewentualnie innych osób. Oba skutki – lokucyjny oraz illokucyjny – pojawiają się w wyniku działania mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego, które mają charakter semantyczny

wego (Szymura, 1982, s. 174–187), które można utożsamiać z aspektem znaczenia fatycznego w sensie Austina.

⁵ Mogę też wykonać dwa akty illokucyjne jednocześnie: bezpośredni, którego moc mieści się w ustalonym potencjale illokucyjnym wypowiedzianego przeze mnie zdania, oraz pośredni, którego moc poza ten potencjał wykracza.

⁶ Innymi słowy, przyjmujemy normatywistyczne ujęcie interakcji illokucyjnej (zob. Sbisà, 2007; 2009; 2013; Green, 2009; Witek, 2015c; 2019).

⁷ Wśród perlokucyjnych efektów danej illokucji faktycznie można wskazać te, które łączą się z nią w sposób standardowy lub konwencjonalny, oraz takie, które związane są ze specyfiką konkretnej wypowiedzi oraz doraźnymi celami nadawcy. Wydaje się, że Austin ma na myśli skutki pierwszego rodzaju – które można nazwać interakcyjnymi i efektami perlokucyjnymi (Witek, 2011, s. 55) – gdy pisze, iż „wiele czynności illokucyjnych [zaprasza, na mocy konwencji, do pewnej reakcji – J.M., M.W.] lub pociąga jakieś następstwa” (Austin, 1975, s. 117; 1993, s. 662). Na przykład rozkaz zaprasza, na mocy konwencji, do jego wykonania. Rozkaz też może być wydany z perlokucyjną intencją zdenerwowania odbiorcy. Powiemy jednak, że wykonanie rozkazu jest, a zdenerwowanie odbiorcy nie jest standardowym skutkiem perlokucyjnym rozkazu.

i pragmatyczny⁸. Zazwyczaj wypowiedź sformułowana w zwykłym trybie komunikacyjnym wywołuje również efekt trzeciego rodzaju, czyli skutek perlokucyjny. Pojawia się on „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy, lub mówiącego, bądź innych osób” (Austin, 1993, s. 646; 1975, s. 101). Choć mechanizmy odpowiedzialne za jego wywołanie mają charakter psychologiczny, a nie semantyczny bądź pragmatyczny, to zazwyczaj przynajmniej jeden z możliwych skutków perlokucyjnych rozważanej illokucji łączy się z nią w sposób charakterystyczny, jak wykonanie określonej czynności przez odbiorcę łączy się z odpowiednim poleceniem nadawcy, określone oczekiwanie odbiorcy względem nadawcy z obietnicą złożoną przez tego ostatniego, czy przekonanie odbiorcy do pewnego poglądu z argumentacją nadawcy. Co więcej, zazwyczaj główną intencją towarzyszącą sformułowaniu illokucji określonego typu jest intencja wywołania charakterystycznego dla niej skutku perlokucyjnego: argumentuję, aby przekonać rozmówcę do pewnego stanowiska, proszę, by skłonić go do wykonania pewnego działania itp. Przyjmijmy, że te i podobne im prawidłowości – dotyczące przewidywalnego znaczenia i mocy oraz standardowych perlokucyjnych konsekwencji wypowiedzi – są przejawami działania mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego.

Rozważmy jednak sytuację, w której podczas rozmowy o nielojalności Jana wypowiadałam zdanie (2) z mimiką twarzy oraz tonem głosu sugerującymi parodię, kpinę lub pogardę. Posługując się tymi wskazówkami, sygnalizuję zmianę zwykłego trybu komunikacyjnego na tryb etiolacji, w którym zaczynam w y k o - r z y s t y w a ć mechanizmy zwykłego trybu komunikacyjnego dla osiągnięcia innych celów niż te, które zazwyczaj towarzyszą ich działaniu. Dokładniej rzecz ujmując, wypowiadając zdanie (2) w trybie etiolacji, konstruuje za pomocą słów należących do języka polskiego pewien obiekt – lokucję rozumianą jako językową reprezentację pewnego określonego stanu rzeczy – który ma co prawda swoje gramatycznie i semantycznie ustalone własności, w tym pewne potencjały zastosowania illokucyjnego i perlokucyjnego, ale własności te są wykorzystane w innym celu, na przykład w celu przywołania i ośmieszenia pewnej sytuacji, aktu mowy, opinii lub stanowiska. Mogę mianowicie posłużyć się lokucją sformułowaną za pomocą wypowiedzi zdania (2) po to, by jawnie udawać, parodiować lub przedstawiać karykaturalny obraz sytuacji wykonywania aktu mowy, którego moc mieściłaby się w illokucyjnym potencjale wchodzącej w grę lokucji; jednocześnie parodiowanie służyłoby ośmieszeniu parodiowanej sytuacji, jej uczestników lub formułowanego w niej aktu illokucyjnego. Wypowiadając zdanie (2) z kpiną w głosie, mogę też przywołać podzielaną przez nas do niedawna opinię o wyjątkowej lojalności Jana, jednocześnie wyrażając swój dystans i pewną pogardę do przywołanej opinii; innymi słowy, znaczenie mojej wypowiedzi zdania (2) – czyli jej odniesienie i sens – ustanawiają treść, za której

⁸ „Semantyczny i pragmatyczny”, gdyż w obrębie Austina teorii aktów mowy można uwzględnić mechanizmy odpowiedzialne za pragmatyczną interpretację przypadków niedookreślenia językowego (ang. *linguistic underdeterminacy*; zob. Witek, 2015b).

prawdziwość nie biorę odpowiedzialności, ale która stanowi echo podzielanej do tej pory myśli, przy czym integralnym aspektem wchodzącego w grę aktu przywoływania echem jest negatywny stosunek do treści przywołanej w ten sposób opinii czy oczekiwania.

Z zastosowaniem oryginalnej Austinowskiej kategorii etiolacji w rozważaniach teoretycznych wiąże się jednak pewien problem. Rzecz w tym, że autor wykładów z cyklu *Jak działać słowami* podaje jedynie negatywną charakterystykę pojęcia, o którym mowa. Innymi słowy, zalicza do jego zakresu wszystkie te zastosowania języka, które nie mieszczą się w klasie zjawisk będących wynikiem mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego. Nic dziwnego, skoro Austin wskazuje przypadki etiolacji językowej tylko po to, by wykluczyć je z pola badawczego opisywanego w pierwszych wykładach za pomocą kategorii „wypowiedź performatywna” (Austin, 1975, s. 22; 1993, s. 570–571), a w kolejnych za pomocą takich terminów, jak „akt lokucyjny”, „akt illokucyjny” oraz „akt perlokucyjny”. Austin nie jest więc zainteresowany ogólną charakterystyką pasożytniczych zastosowań języka. Co więcej, większość rozważanych przez niego przypadków etiolacji stanowią zjawiska, których komunikacyjny charakter jest wątpliwy lub przynajmniej niejasny. Mowa o zastosowaniach języka w grze aktorskiej, tworzeniu fikcji literackiej lub poezji, cytowaniu oraz recytacji (Austin, 1975, s. 92; 1993, s. 638), a także w opowiadaniu dowcipów (Austin, 1975, s. 104; 1993, s. 649).

Wydaje się jednak, że kategorię etiolacji językowej można doprecyzować w stopniu umożliwiającym jej zastosowanie w rozważaniach nad różnorodnością form komunikacji intencjonalnej, w tym nad ironią komunikacyjną. W tym celu rozważmy następujący fragment *Jak działać słowami*, który pojawia się po omówieniu rozróżnienia na akty illokucyjne oraz akty perlokucyjne.

Kontynuując [rozważania nad zastosowaniami języka – J.M., M.W.] powiedzmy wyraźnie, że wyrażenie „zastosowanie języka” obejmuje swoim zakresem przypadki, których różnorodność jest większa, niż w wypadku aktów illokucyjnych oraz perlokucyjnych. Możemy, na przykład, mówić o „zastosowaniu języka”, które czemuś służy, np. opowiadaniu dowcipów; możemy też użyć [słowa „mówiąc” (ang. *in saying*) w sposób inny od jego zastosowania w charakterystyce aktu illokucyjnego – J.M., M.W.], np. powiedzieć „mówiąc «p», żartowałem” lub „odgrywałem rolę” lub też „tworzyłem poezję”. Co więcej, możemy mówić o „poetyckim zastosowaniu języka” jako czymś różnym od „zastosowania języka w poezji”. [Powyższe – J.M., M.W.] odniesienia do „zastosowań języka” nie mają niczego wspólnego z aktami illokucyjnymi. Na przykład, jeśli powiem „idź i złap spadającą gwiazdę”, znaczenie i moc mojej wypowiedzi mogą być całkiem jasne, choć nadal wymaga ustalenia to, którą z tych czynności innego rodzaju mogę aktualnie wykonywać. Istnieją pasożytnicze zastosowania języka, które są „nie na serio” i „nie całkiem zwykłe”. Zwykłe warunki odniesienia mogą ulec zawieszeniu, lub też może być tak, że [wcale – J.M., M.W.] nie próbuje się wykonać standardowego aktu perlokucyjnego, nie próbuje się nakłonić [odbiorcy – J.M., M.W.]

do zrobienia czegokolwiek, tak jak Walt Whiteman nie nakłania poważnie orla wolności do tego, by wzbił się do lotu⁹. (Austin, 1975, s. 104)

Warto zwrócić uwagę na trzy idee wyrażone w przytoczonym wyżej fragmencie. Po pierwsze, wypowiedzi formułowane w trybie etiolacji językowej należy opisać jako zastosowania języka, które czemuś służą (ang. *the 'use of language' for something*); innymi słowy, rozważanym wypowiedziom towarzyszy intencja osiągnięcia określonych celów lub efektów, które nazwijmy *etiologicznymi*. Po drugie, efekt etiologiczny danej wypowiedzi należy zdecydowanie odróżnić od jej możliwych skutków illokucyjnych oraz perlokucyjnych zgodnych z potencjałami stanowiącymi elementy jej znaczenia lokucyjnego. Na przykład rzeczywisty cel poetyckiej wypowiedzi zdania „idź i złap spadającą gwiazdę” odbiega od tego, który można uzgodnić z jej dość czytelnymi potencjałami illokucyjnym i perlokucyjnym. Podobnie celem ironicznej wypowiedzi zdania (2) nie jest wzięcie odpowiedzialności za trafność opinii, że Jan jest przykładem dobrego przyjaciela, co byłoby illokucyjnym skutkiem tej wypowiedzi rozumianej jako podanie przykładu; nie jest nim też przekonanie audytorium to poglądu, że istnieją prawdziwi przyjaciele, co byłoby standardowym skutkiem perlokucyjnym rozważanej lokucji. Zamierzonym skutkiem jest efekt ironiczny polegający na ośmieszeniu możliwej wypowiedzi lub myśli, że Jan jest prawdziwym przyjacielem. Po trzecie, wypowiedzi sformułowane w trybie etiolacji nie tyle wyłączają mechanizmy trybu zwykłego, ile na nich pasożytują. Pasożyt nie blokuje metabolizmu żywiciela, ale wykorzystuje go do swoich celów. Na przykład wypowiadając zdanie (2) z intencją ironizowania, wykorzystuję mechanizmy trybu zwykłego do skonstruowania językowej reprezentacji pewnego stanu rzeczy, a dokładniej do wyznaczenia odniesienia, sensu i potencjału illokucyjnego moich słów. Skonstruowana w ten sposób reprezentacja wyposażona w takie a nie inne własności semantyczne służy jednak realizacji celów innych niż te, które byłyby dla niej naturalne w zwykłym trybie komunikacyjnym.

Krótko mówiąc, wypowiedź sformułowana w trybie etiolacji (*i*) służy wywołaniu efektu etiologicznego, który (*ii*) należy odróżnić od skutków mieszczących się w potencjałach illokucyjnym oraz perlokucyjnym należących do jej znaczenia lokucyjnego, przy czym realizując ten cel (*iii*), nadawca wykorzystuje pasywnie przynajmniej niektóre z mechanizmów trybu zwykłego. Idee te posłużą nam w paragrafie 4. do ujęcia przypadków ironii komunikacyjnej.

2.3. Mocne i słabe naruszenie mechanizmów zwykłej komunikacji

Naszym zdaniem kategoria etiolacji umożliwia trafne wyjaśnienie ironii komunikacyjnej. Przyjmując taki punkt widzenia, odchodzimy od ujęcia ironii jako tropu stylistycznego (Grice, 1989; Pelc, 1971; Attardo, 2000). Zwolennicy tego ujęcia twierdzą, że wypowiedź ironiczna stanowi przypadek figuratywnego uży-

⁹ Ze względu na potrzebę zachowania spójności terminologicznej z resztą artykułu, decydujemy się na własny przekład przytoczonego fragmentu.

cia języka. Uważają też, za Gricem (1989), że ma ona wywnioskowane znaczenie ironiczne (Attardo, 2000, s. 813) komunikowane na poziomie implikowania konwersacyjnego (Garmendia, 2011, s. 48; Garmendia, Korta, 2007, s. 196–197) lub stanowiące jej literalną parafrazę (Pelc, 1971, s. 180). Możemy więc przyjąć, że na gruncie modelu ironii jako tropu stylistycznego otwarcie przyjmuje się następujące dwie idee. Po pierwsze, wypowiedź ironiczna stanowi rażące, jawne i autentyczne złamanie maksym konwersacyjnych, np. maksymy jakości (Grice, 1989) lub maksymy stosowności (ang. *appropriateness maxim*; Attardo, 2000, s. 823; por. Witek, 2016, s. 113). Po drugie, wypowiedź ta ma wywnioskowane znaczenie ironiczne stanowiące jej implikaturę konwersacyjną, przy czym w ustalającym ją wnioskowaniu pragmatycznym kluczową rolę odgrywa rozpoznanie, że interpretowana wypowiedź stanowi przypadek ostentacyjnego naruszenia maksym konwersacyjnych.

Wydaje się jednak, że wyżej wymienione idee nie dają pełnego obrazu modelu ironii jako tropu stylistycznego. W naszej opinii przyjmuje się w nim trzecią, choć nie do końca wysłowioną ideę. Głosi ona, że ironia rozumiana jako trop jest ornamentem uatrakcyjnającym wypowiedź i jako taka nie wyprowadza nas poza zwykły tryb komunikacji. Celem ironii rozumianej jako środek stylistyczny jest między innymi zakomunikowanie pewnej treści z określoną mocą illokucyjną; „między innymi”, ponieważ zwolennicy omawianego modelu przyznają, że wypowiedzi ironiczne wyrażają też ocenę lub stosunek nadawcy do komunikowanego stanu rzeczy (zob. Grice, 1989, s. 53; Attardo, 2000, s. 817; Pelc, 1971, s. 180). Z punktu widzenia omawianego modelu ironista wypowiadający zdanie (2) klasyfikuje lub podaje przykład Jana jako osoby, która nie jest prawdziwym przyjacielem – przy czym akty te są wykonane na poziomie implikowania konwersacyjnego – oraz wyraża swój negatywny stosunek do zakomunikowanego w ten sposób faktu. Kategoria implikowania konwersacyjnego pozwala więc opisać przypadki ironii jako akty komunikacyjne, które mają swoje ironiczne znaczenie mówiącego, czyli ironiczną moc oraz ironiczną treść. Krótko mówiąc, kategoria ta pozwala umieścić akty ironiczne – werbalne i pozawerbalne – w dziedzinie zjawisk komunikacyjnych rozumianych jako akty znaczenia mówiącego w sensie Grice’a, którymi ostatecznie rządzą mechanizmy trybu zwykłego.

Ze względu na wskazaną wyżej okoliczność możemy przyjąć, że model ironii jako tropu stylistycznego przedstawia przypadki ironizowania jako formy słabego naruszenia mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego: choć mechanizmy te są wyłączone lub zawieszone na poziomie tego, co powiedziane – lub dokładniej, na poziomie tego, co tak jakby powiedziane (Grice, 1989; Garmendia, 2011) – to działają na poziomie tego, co implikowane konwersacyjnie. Tymczasem, z punktu widzenia modelu pasożytniczych zastosowań języka, przypadki ironii komunikacyjnej stanowią przykłady mocnego naruszenia mechanizmów trybu zwykłego. Komunikat ironiczny sformułowany w trybie etiologii jako taki nie musi implikować konwersacyjnie żadnej mocy i treści. Oczywiście może on nieść ze sobą pewną implikaturę, np. ironista wy-

powiadający zdanie (2) może dawać do zrozumienia, że Jan nie jest prawdziwym przyjacielem. Uważamy jednak, że tego faktu nie należy zaliczać do koniecznych przejawów natury ironii. Istotą tej ostatniej jest wskazanie przedmiotu ironii przez wyrażenie jego negatywnej oceny, przy czym mechanizmy tego wskazywania i ekspresji pasożytują na mechanizmach trybu zwykłego.

Do powyższych spostrzeżeń wracamy w paragrafie 4., gdzie stosujemy je do omówienia konkretnych przykładów ironii komunikacyjnej i argumentujemy, że przykłady te stanowią przypadki etiolacji. Tymczasem przedstawmy w paragrafie 3. dwa modele ironii, które zdają się przedstawiać interesujące nas zjawiska jako komunikaty formułowane poza sferą trybu zwykłego.

3. TEORIA ECHOICZNA ORAZ TEORIA UDAWANIA

Model ironii jako przywołania echem oraz model ironii jako jawnego udawania – lub krócej, *teoria echoiczna* i *teoria udawania* – są ujęciami alternatywnymi względem modelu ironii jako tropu stylistycznego, który ma swoje źródła w klasycznej retoryce i znajduje rozwinięcie w pracach Herberta P. Grice’a (1989), Kenta Bacha i Roberta M. Harnisha (1979, s. 68–69) oraz Salvatorego Attarda (2000). Przywołani autorzy przedstawiają przypadki ironizowania jako wypowiedzi, których znaczenie dosłowne zostaje zastąpione przez znaczenie figuratywne komunikowane przy użyciu mechanizmów implikatury konwersacyjnej (Grice, 1989), implicitury konwersacyjnej (Bach, 1994; por. Witek, 2011, s. 266) lub znaczenia wywnioskowanego. Dodajmy, że z naszego punktu widzenia wymienione mechanizmy należy uznać za przejawy zwykłego trybu komunikacyjnego.

W ramach modelu ironii jako tropu stylistycznego rozpatruje się ironię jako pośredni akt mowy, który rozpoznajemy, gdy mówiący jawnie oraz ostentacyjnie łamie Grice’owską maksymę jakości: „nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszywe; nie wygłaszaj opinii, dla których nie masz należytego uzasadnienia”. Maksyma ta ulegać może uogólnieniu, w wyniku czego otrzymamy sformułowanie „mów szczerze” (zob. Levinson, 2020, s. 120). Zwolennicy modelu ironii jako tropu zakładają też, że mechanizmem wyjaśniającym zjawisko ironizowania jest *zastępowanie znaczenia* (ang. *meaning substitution*) lub *inwersja znaczenia* (ang. *meaning-inversion*), która prowadzi do zastąpienia znaczenia literalnego znaczeniem implikowanym. Teoria ta ma jednak wiele problemów (zob. dyskusja w Wilson, Sperber, 2012 oraz Green, 2017), których wspólnym źródłem wydaje się fakt, że dwa kluczowe elementy modelu ironii jako tropu – czyli idea jawnego łamania zasady szczerości oraz koncepcja zastępowania znaczenia – znajdują zastosowanie do wyjaśniania innych rzekomo pośrednich aktów mowy, takich jak np. metafora. To natomiast utrudnia rozumienie przypadków ironizowania jako zjawisk odmiennych od innych tropów stylistycznych.

Przyjmujemy, że dobra teoria, której celem jest wyjaśnienie określonego zjawiska komunikacyjnego – w tym przypadków ironii komunikacyjnej – powinna odpowiadać na dwa podstawowe pytania: pytanie o jego mechanizm oraz pytanie

o jego funkcję. Teoria ironii jako tropu stylistycznego przedstawia inwersję znaczenia jako mechanizm leżący u podstaw przypadków ironizowania, jednak nie znajdujemy w niej zadowalającego wyjaśnienia funkcji wypowiedzi ironicznych. Jak zauważa Sperber (1984, s. 130–136), model ironizowania jako inwersji znaczenia nie określa przyczyny, dla której mówiący nie decyduje się na dosłowne wyrażenie swojej myśli utożsamionej pod względem treści z ironiczną implikaturą lub implicaturą, tylko podejmuje decyzję powiedzenia jej odwrotności. Próba odpowiedzi na wyżej postawione pytanie o funkcję zostaje podjęta przez teorię echoiczną skonstruowaną przez Sperbera i Wilson (Sperber, 1984; Wilson, 2006; Wilson, Sperber, 2012) oraz teorię udawania zaproponowaną przez Clarka i Gerriga (1984). Obie przedstawiają ironię jako przykład mocnego naruszenia mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego, natomiast teoria klasycznej retoryki oraz teorie Grice’a (1989), Bacha i Harnischa (1979) czy Attarda (2000) – a także ujęcie proponowane przez Joannę Garmendię (2011) – traktuje ironię jako przykład słabego naruszenia tych mechanizmów (zob. 2.3).

Przedstawmy niżej główne idee teorii echoicznej oraz teorii ironii jako jawnego udawania. Warto jednak zaznaczyć, że naszym celem jest nie tyle rekonstrukcja i ocena rozważanych modeli – w tym argumentów krytycznych formułowanych przez zwolenników jednego z nich pod adresem drugiego – ile przygotowanie punktu wyjścia do rozważań przedstawionych niżej w paragrafie 4.

3.1. Ironizowanie jako przywołanie echem

Wyobraźmy sobie sytuację, w której Anna i Kasia rozmawiają o przyjęciu urodzinowym Marysi, które odbyło się dwa dni temu. Niestety Kasia nie mogła uczestniczyć w zabawie, dlatego pyta Annę, jak było na przyjęciu Marysi. Anna w odpowiedzi wypowiada zdanie, używając ironicznego tonu głosu:

(3) Świetna zabawa!

Tym, co zostało przywołane echem – a tym samym negatywnie ocenione – jest ogólne przekonanie dotyczące tego, jak powinny wyglądać spotkania towarzyskie organizowane z okazji urodzin, lub wcześniejsze oczekiwanie Anny dotyczące tych urodzin. Anna dystansuje się od przywołanej echem myśli.

Zauważmy, że Anna decyduje się na wypowiedzenie zdania, którego dosłowne znaczenie stanowi odwrotność jej rzeczywistej opinii. Tym samym naraża się na ryzyko niezrozumienia. Podejmuje je jednak w celu wyrażenia swojej postawy do myśli, której treść jest podobna do znaczenia wypowiedzianego zdania lub jej kontekstowo wzbogaconej eksplikatury. W ramach teorii przywołania echem ironia nie jest pośrednim aktem mowy. Zdanie wypowiedziane przez ironistę ma znaczenie dosłowne; co więcej, we wchodzącym w grę kontekście można mu przypisać pewną eksplikaturę. Ta ostatnia nie stanowi jednak treści tego, co komunikowane. Tym, co komunikowane, jest wyrażona nie wprost postawa mówiącego odnosząca się do przywołanej echem myśli. Eksplikatura

wypowiedzianego zdania stanowi interpretację myśli mówiącego, która z kolei jest interpretacją innej myśli przypisanej komuś innemu, lub po prostu myśli kontekstowo dostępnej w sensie omówionym niżej. Krótko mówiąc, ironia w ramach teorii relewancji jest interpretacją przynajmniej drugiego stopnia. Relacja, która łączy przywołaną treść z rozważaną wypowiedzią, jest wyrażaniem dystansu mówiącego (ang. *dissociative attitude*). Omawiana teoria wskazuje dwa aspekty jednego mechanizmu przywoływania echem: przywołanie treści pewnej kontekstowo dostępnej myśli oraz ekspresję nastawienia mówiącego do przywołanej w ten sposób treści. Sperber i Wilson uważają, że przywołując echem myśl – czyli aktywując ją jako element dostępnych kontekstowo treści przy jednoczesnym wyrażeniu swojego dystansu do niej – tworzymy bodziec relewantny.

Kluczowa idea teorii ironii jako przywołania echem głosi, że wypowiedzi ironiczne w sposób istotny wiążą się z atrybutywnym użyciem reprezentacji. Dokładniej rzecz ujmując, nadawca takiej wypowiedzi – czyli ironista – przypisuje określonej osobie, typowi osoby lub ludziom w ogólności (Wilson, Sperber, 2012, s. 136) pewną myśl, jednocześnie wyrażając do niej swój dystans ze względu na jej rażącą fałszywość, niedorzeczność, nieistotność (tamże, s. 141) lub inną formę łatwo dostrzegalnej nieodpowiedniości (tamże, s. 130). Zastosowanie atrybutywne, którego celem jest wyrażenie stosunku do przypisanej myśli, nazywa się *echoicznym*; zastosowanie echoiczne, które wiąże się z wyrażeniem odpowiednio silnego dystansu do przywołanej myśli – występującego np. pod postacią szyderstwa, ośmieszania lub pogardy – stanowi o ironicznym charakterze rozważanej wypowiedzi.

Zastosujmy wyżej przedstawione ujęcie do analizy dwóch wypowiedzi:

(4) Cóż za piękna pogoda!

(5) a. Tak,

b. dobry z niego przyjaciel.

Przyjmijmy, że autorem wypowiedzi zdania (4) jest jeden z turystów, którzy od godziny siedzą w schronisku i czekają, aż przestanie padać ulewny deszcz. Wszyscy zgromadzeni wyszli w góry z nadzieją, że tego dnia pogoda będzie sprzyjać realizacji ich planów. Treść, która wynika z kontekstowego wzbogacenia formy logicznej zdania (4) – czyli *eksplikatura* rozważanej wypowiedzi – jest podobna do treści oczekiwania ewidentnie podzielanego przez turystów czekających w schronisku; innymi słowy, stanowi ona *echo* wspólnej treści tych oczekiwań¹⁰. Wypowiadając zdanie (4), mówiący dystansuje się do tego

¹⁰ w rzeczywistości zwolennik teorii relewancji powiedziałby, że eksplikatura rozważanej wypowiedzi stanowi interpretację – tj. jest podobna do – pewnej treści przedstawionej w umyśle nadawcy, która z kolei jest interpretacją myśli przypisywanej przez nadawcę innemu podmiotowi. Dla uproszczenia – które nie dotyczy sedna mo-

ewidentnie niespełnionego oczekiwania i przyjmuje w stosunku do niego postawę prześmiewczą. Przyjmijmy też, że słowa (5) stanowią komentarz do faktów sugerujących, że Jan zachował się niełojalnie w stosunku do uczestników rozmowy i zdradził powierzony mu sekret. Eksplikatura rozważanej wypowiedzi przywołuje echem treść zawiedzionych oczekiwań rozmówców dotyczących postawy Jana. Autor wypowiedzi zdania (5) wyraża swój dystans do treści tych oczekiwań; dokładniej rzecz ujmując, wyraża swój pogardliwy stosunek do faktu, że zachowanie Jana w sposób rażący ich nie spełniło.

Dla porównania wyobraźmy sobie wymianę zdań, w której słowa (5) wypowiedziada się z aprobatą jako podsumowanie rozmowy o Janie, którego ostatnie działania świadczą o jego wyjątkowej lojalności. O takiej sytuacji powiemy, że stanowi przykład echoicznego użycia języka: osoba wypowiadająca zdanie (5) jednocześnie aktywuje i pozytywnie ocenia pewną dostępną kontekstową myśl. Wyrażony przez nią stosunek do przywoływanej myśli nie wiąże się jednak z dystansem. Powiemy raczej, że jest aprobujący. Dlatego rozważaną wypowiedź uznamy za echoiczną, ale nie ironiczną.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że sformułowanie udanej wypowiedzi ironicznej rozumianej jako przypadek echoicznego użycia języka wymaga określonej okazji konwersacyjnej. Polega ona na tym, że pewna myśl jest kontekstowo dostępna w tym sensie, że jest gotowa do przywołania echem; jest dostępna albo dzięki temu, że ktoś ją niedawno wyraził, albo dlatego, że dobrze reprezentuje stanowisko lub oczekiwania pewnych uczestników sytuacji mowy lub innych istotnych osób, albo też dlatego, że stanowi treść powszechnie podzielanych poglądów i opartych na nich oczekiwań. Do idei tej wracamy w paragrafie 4.

3.2. Ironizowanie jako parodiowanie

Herbert H. Clark i Richard J. Gerrig w teorii udawania (ang. *pretense theory*) argumentują, że przypadki ironizowania polegają na jawnym udawaniu wykonywania pewnego aktu mowy. Do wyjaśnienia teorii udawania posłuży poniższy przykład.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której Mariola i Piotr planują podróż poślubną. Ze względu na ceny i wydatki związane ze ślubem, Piotr proponuje, aby zrezygnować z hucznego wesela i wybrać droższą podróż poślubną. Aby wyrazić swój negatywny stosunek do tego pomysłu, Mariola wypowiada następujące zdanie tonem głosu, który można opisać jako przesadnie entuzjastyczny:

(6) To świetny pomysł!

Mariola komunikuje, że pomysł jej się nie podoba. Komunikuje to w specyficzny sposób, udając – angażując w swoją wypowiedź przesadny, kary-

delu ironii jako przywołania echem – potraktujmy eksplikaturę, a nie interpretowaną przez nią treść nadawcy, jako echo przypisywanej myśli.

katuralny entuzjazm – że akceptuje propozycję Piotra. Tym samym przedstawia w niekorzystnym świetle każdego, kto zaakceptowałby propozycję Piotra lub pomyślał, że autentycznie podoba się ona Annie.

Clark i Gerrig w następujący sposób referują główne tezy swojej teorii:

Przyjmijmy, że S mówi do A, prawdziwego adresata, oraz do A', który [w rozważanej sytuacji mowy – J.M., M.W.] może być obecny lub nie, rzeczywisty lub wyobrażony. Ironizując, S udaje, że jest S' mówiącym do A'. To, co S' mówi, jest – w ten czy inny sposób – wyraźnym przejawem niedoinformowania lub braku roztropności i zasługuje na „nieprzychylną i obraźliwą ocenę lub oburzenie i pogardę” (Grice, 1978, s. 124). A', będąc w niewiedzy, ma nie zauważyć tego udawania i przyjąć, że S mówi szczerze. Jednak A, będąc w „wewnętrznym kręgu” [...], ma rozpoznać wszystko: udawanie, nieroztropność S', ignorancję A', a tym samym nastawienie S zarówno do S' jak i do A', a także do tego, co S' mówi. S' oraz A' mogą być konkretnymi, rozpoznawalnymi osobami (np. telewizyjnym prezydentem prognozy pogody) lub ludźmi reprezentującymi pewną rozpoznawalną grupę (np. oportunistycznych polityków). (Clark, Gerrig, 1984, s. 122)

Według Clarka i Gerriga proponowana przez nich teoria wyjaśnia trzy podstawowe cechy ironii. Pierwszą z nich nazywają „asymetrią afektu”. Polega ona na tym, że decydując się na użycie ironii, mówiący naraża się co prawda na ryzyko bycia niezrozumianym, jednak jeżeli intencja mówiącego, jaką jest chęć, aby ironiczny akt mowy został rozpoznany, zostanie spełniona, mówiący może uzyskać przewagę w grze komunikacyjnej; przewaga ta zostaje uzyskana przez postawienie w niekomfortowej sytuacji każdego, kto chciałby zgodzić się ze znaczeniem dosłownym wypowiedzi parodiowanej. Druga z rozważanych cech polega na tym, że w wypadku większości aktów ironizowania można mówić o „ofiarach ironii”. Według teorii udawania, istnieją dwa typy ofiar ironii. Pierwszym typem jest S', czyli osoba lub osoby udawane przez S; natomiast drugim typem jest A', czyli odbiorca przejawiający bezkrytyczne podejście do S'. Trzecią z rozważanych cech aktów ironizowania jest ich charakterystyczny ironiczny ton głosu: aby przekazać swoje negatywne nastawienie do wypowiedzi parodiowanego nadawcy S', ironista może przyjąć ton głosu odpowiedni dla S', a nawet go parodiować lub karykaturalnie eksponować jego charakterystyczne własności.

Sprawdźmy, jak teoria udawania radzi sobie z objaśnieniem przykładów omówionych w paragrafie 3.1.

Wypowiadając zdanie:

(3) Świetna zabawa!

Anna udaje, że jest osobą, której podobało się na przyjęciu urodzinowym Marysi. Opisujący akt komunikacyjny ironizowania zostanie spełniony pod warunkiem, że Kasia rozpozna, iż Anna udaje Annę'. Ponadto Anna decyduje się na użycie ironii, aby wykorzystać obawę Kasi – lub innych wchodzących w grę osób –

przed śmiesznością i utrudnić jej wyrażenie pozytywnej opinii o urodzinach Marysi. Podobnie ironista S wypowiadający zdanie:

(4) Cóż za piękna pogoda.

udaje mało roztrofną osobę S'. Osoba S' nie jest rzeczywista, jednak w skład jej przekonań zalicza się twierdzenie, że pogoda, którą widzą za oknem ludzie zgromadzeni w schronisku, jest pogodą zdecydowanie pozwalającą na wyjście w góry. Mówiący S przyjmuje strategię komunikacyjną, jaką jest parodystyczna ironia, aby skompromitować każdego, kto chciałby na poważnie wyrazić opinię zgodną z dosłownym znaczeniem zdania (4). Wreszcie ironista S wypowiadający słowa:

(5) a. Tak,
b. dobry z niego przyjaciel.

w trakcie rozmowy o działaniach Jana świadczących o jego niełojalności, udaje, że jest osobą S' wygłaszającą pochwałę zachowania Jana. Innymi słowy – powiedzieliby Clark i Gerrig – S stawia w niekorzystnym świetle każdego, kto mógłby wystąpić z pochwałą Jana, a także każdego, kto mógłby zrozumieć rozważane słowa jako autentyczną pochwałę Jana. Tym samym S utrudnia swoim rozmówcom oraz ewentualnie innym osobom możliwość wygłoszenia i przyjęcia opinii zgodnej z dosłownym odczytaniem słów (5).

Dla porównania rozważmy alternatywną wersję rozmowy między Mariolą i Piotrem, którzy planują podróż poślubną. Przyjmijmy mianowicie, że po usłyszeniu propozycji Piotra Mariola mówi z wyraźnym oburzeniem w głosie:

(7) Dobrze się czujesz?

Również w tym wypadku możemy powiedzieć, że Mariola udaje wykonanie pewnego aktu mowy. Tym razem nie chodzi jednak o parodiowanie akceptacji propozycji rozmówcy, ale o udawanie aktu mowy, który można by nazwać „tro-skliwym pytaniem”, czyli pytaniem, które kierujemy do osoby przejawiającej symptomy gorszego samopoczucia. Co ważne, sytuację tego typu trudno objaśnić za pomocą schematu „mówiąc do A, nadawca S udaje, że jest S', który mówiąc do A' wykonuje pewien akt mowy”. Powiemy raczej, że Mariola daje Piotrowi do zrozumienia, że jego propozycja jest podobna do objawów złego samopoczucia. Udawanie, o którym mowa, bezpośrednio nie wywołuje efektu ironicznego i jako takie nie stanowi przedmiotu teorii ironii zaproponowanej przez Clarka i Gerriga¹¹.

¹¹ Być może rozważaną wypowiedź zdania (7) należy opisać jako przypadek sarkazmu. Dziękujemy Recenzentowi za zwrócenie uwagi na tę możliwość.

4. IRONIA KOMUNIKACYJNA JAKO ETIOLACJA JĘZYKOWA

Naszym zdaniem wypowiedzi ironiczne są czynnościami mowy wykonanymi w trybie etiolacji językowej. Stanowią przypadki ekspresywnej komunikacji intencjonalnej, a ich celem jest wywołanie *efektu ironicznego* rozpoznawalnego dla odpowiedniego audytorium. Polega on na przywołaniu i przedstawieniu w niekorzystnym świetle – np. ośmieszeniu, skompromitowaniu, zdyskredytowaniu, strywalizowaniu itp. – pewnej dostępnej kontekstowo myśli, wypowiedzi, nadziei, obawy, postawy, opinii, pewnego przekonania, oczekiwania, lęku lub innego stanu, którego treść można wyrazić za pomocą zdania. Przywołanie oraz przedstawienie w niekorzystnym świetle przedmiotu ironii należy przy tym rozumieć jako dwa nierozłączne aspekty aktu ekspresywnej komunikacji intencjonalnej: tak, jak nieskrywane i celowo eksponowane krytyczne spojrzenie skierowane na gościa restauracji, który zwraca swoją uwagę niestosownym zachowaniem, jednocześnie wyróżnia go i ocenia – ocenia przez wyrażenia negatywnego stosunku do jego sposobu bycia – tak czynności ironizowania jednocześnie przywołują i dyskredytują pewną myśl lub stan. Stan będący przedmiotem ironii jest dostępny kontekstowo w tym sensie, że obecnie można lub w przeszłości można było przypisać go jednemu z uczestników aktualnej sytuacji mowy lub innym istotnym z jej punktu widzenia osobom. Krótko mówiąc, ironizowanie wymaga pewnej konwersacyjnej okazy, którą można określić jako kontekstową dostępność jego przedmiotu. Wymaga też pewnych podstaw: przedmiot ironii – który, przypomnijmy, można przedstawić jako pewien stan lub postawę propozycjonalną (ang. *propositional attitude*) – musi faktycznie zasługiwać na ukazanie w niekorzystnym świetle ze względu na swoją fałszywość lub inną formę nietrafności.

Omówienie warunków udanego wykonania czynności ironizowania – wymaganych przez nią okoliczności konwersacyjnych, podstaw itp. – odkładamy na inną okazję (zob. Witek, w przygotowaniu). W niniejszym artykule chcemy się skupić na technikach etiolacji zaangażowanych w wytworzenie efektu ironicznego, a dokładniej w przywołanie przedmiotu ironii i ukazanie go w niekorzystnym świetle. Naszym zdaniem w grę wchodzić dwie techniki omówione wyżej w paragrafie 3., czyli echo i jawne udawanie. Twierdzimy jednocześnie, że dylemat „albo teoria przywoływania echem, albo teoria udawania” tworzy fałszywy obraz sytuacji, gdyż w wielu wypadkach można zaobserwować interakcję obu technik. Mają one charakter pasożytniczy, tj. wykorzystują mechanizmy zwykłego trybu komunikacyjnego. Co więcej, w grę wchodzi wykorzystanie mechanizmów właściwych zarówno aktom lokucyjnym, jak i aktom illokucyjnym. Twierdzimy też, że każda z rozważanych technik pozwala nam wskazać przedmiot ironii przez wyrażenie naszego negatywnego stosunku do niego; innymi słowy, pozwala nam jednocześnie przywołać i przedstawić w niekorzystnym świetle pewną kontekstowo dostępną postawę propozycjonalną.

Zastosujmy wyżej wymienione idee do omówienia przykładów (3) i (4) przedstawionych w paragrafie 3.1. Przypomnijmy, że autorem słów (3) jest jeden

z turystów, którzy w górskim schronisku czekają, aż przestanie padać rzęsy deszcz. Jego ton głosu zdradza rozczarowanie i lekką irytację. Niewątpliwie słuchający mają prawo pomyśleć, że, formułując swoją wypowiedź, nadawca negatywnie ocenia obecny stan pogody (zob. Attardo, 2000, s. 807). Takie samo prawo zyskaliby jednak również wtedy, gdyby podobnym tonem głosu wypowiedział on jedno z następujących zdań:

(3') Co za pogoda!

(3'') Ale leje!

Możemy więc przyjąć – zgodnie z główną ideą teorii przywoływania echem (Sperber, 1984; Wilson, 2006; Wilson, Sperber, 2012) – że decydując się na wypowiedzenie zdania (3), nadawca chce uzyskać pewien efekt komunikacyjny, który nie pojawiłby się w wyniku wypowiedzi zdań (3') oraz (3''). Naszym zdaniem, jest nim efekt ironiczny, który polega na przywołaniu i przedstawieniu w niekorzystnym świetle wspólnego oczekiwania większości zgromadzonych w schronisku turystów – oczekiwania, dodajmy, kontekstowo dostępnego – że pogoda tego dnia będzie sprzyjała górskim wycieczkom. Efekt ten pojawia się dzięki pasożytniczemu wykorzystaniu mechanizmów zwykłego trybu komunikacyjnego: posługując się konwencjami sensu i odniesienia, mówiący tworzy lokucję rozumianą jako językową reprezentację pewnego stanu rzeczy. Reprezentacja ta nie służy jednak swoim zwykłym celom: mówiący nie chce wziąć odpowiedzialności za jej prawdziwość, ale posługuje się nią po to, by przywołać i ośmieszyć pewne podzielane przez wszystkich oczekiwanie. Wchodzące w grę przywoływanie korzysta z podobieństwa zachodzącego między treścią skonstruowanej lokucji – lub, jakby to ujęli autorzy teorii relewancji, eksplikaturą rozważanej wypowiedzi – oraz treścią przywoływanego oczekiwania; tymczasem ośmieszanie wykorzystuje takie sygnały ekspresywne, jak ton głosu i mimika twarzy, a także towarzysząca mówieniu postawa ciała.

Wykonana w ten sposób czynność ironizowania oraz jej wytwór, czyli efekt ironiczny, mają naturę komunikacyjną, podobnie jak komunikacyjną naturę mają jawnie i celowo podtrzymywany uśmiech, z jakim witam się z przyjacielem: mój uśmiech zarówno wskazuje, jak i ocenia spotkaną osobę jako mile widzianą (zob. Wharton, 2003). W obu wypadkach dochodzi do aktu komunikacji ekspresywnej w sensie Greena. Co więcej, nie można w nich wyróżnić dwóch odrębnych składników, z których jeden wykonuje akt odnoszenia się do pewnego obiektu, a drugi – wyrażania określonego stosunku do wyznaczonego przedmiotu. Zarówno ironiczna wypowiedź zdania (3), jak i jawnie i celowo podtrzymywany uśmiech, jednocześnie wskazują i oceniają swoje przedmioty. Różnica między nimi polega na tym, że uśmiech oznacza swój obiekt wykorzystując zastaną relację przyczynową (pojawienia się przyjaciela wywołuje mój uśmiech), gdy tymczasem ironiczna wypowiedź zdania (3) przywołuje swój przedmiot na zasadzie podobieństwa pod względem treści. Krótko mówiąc, uśmiech jest wskaźnikiem, a wypowiedź ironiczna – znakiem ikonicznym. Iko-

niczność, o której mowa, możliwa jest dzięki zastosowaniu echa rozumianego jako jedna z technik etiolacji językowej. Technika ta łączy w sobie dwa momenty, które można wyróżnić również w karykaturalnym portrecie: jednoczesne przedstawianie i ośmieszanie swojego obiektu. Co ważne, wykorzystuje ona pasożytniczo mechanizmy zwykłego trybu komunikacyjnego – Austinowskie konwencje wskazywania i opisu (Austin, 1961) lub pragmatyczne procesy wzbogacania kodowanej formy logicznej do postaci eksplikatury (Wilson, Sperber, 2012) – które pozwalają na skonstruowanie językowej reprezentacji pewnego stanu rzeczy.

Podobnie można opisać działanie wypowiedzi (4) jako aktu ironii komunikacyjnej. Autor rozważanych słów wykorzystuje mechanizmy trybu zwykłego, by zbudować językową reprezentację pewnego stanu rzeczy. Co ważne, skonstruowaną w ten sposób reprezentacją posługuje się w celu przywołania i zdyskredytowania oczekiwania – żywionego przez niego samego, jego rozmówców lub inne wchodzące w grę osoby – że Jan jest lojalnym przyjacielem. Tym samym tworzy efekt ironiczny: w rozpoznawalny dla inny sposób przywołuje i przedstawia w niekorzystnym świetle pewną dostępną kontekstowo myśl lub postawę.

W wypadku ironicznych wypowiedzi zdań (3) i (4) dochodzi do pasożytniczego wykorzystania mechanizmów lokucyjnych. Istnieją jednak formy ironii, które wiążą się z wykorzystaniem mechanizmów komunikacji illokucyjnej. Co więcej, dochodzi w nich do interakcji dwóch technik etiolacyjnych: echa i jawnego udawania. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Przedstawmy sobie sytuację, w której Jan i Ola rozmawiają o planach na ferie zimowe. Jan jest zapalonym narciarzem. Tymczasem Ola, która jest znana ze swojej niechęci do sportów zimowych, po cichu liczy na wyjazd na obóz taneczny. Jan składa propozycję wyjazdu na narty, na którą Ola reaguje w sposób przedstawiony w dialogu (8), przy czym jej ton głosu jest przesadnie entuzjastyczny.

(8) Jan: a. Może pojedziemy na narty do Szklarskiej?

Ola: b. Świetnie!

c. O niczym innym nie marzę!

Przyjmijmy, że w alternatywnej wersji tej historii Ola wypowiada słowa (8d) i (8e) ponurym tonem głosu, który zdradza rozczarowanie i rezygnację.

(8) d. Dobrze.

e. O niczym innym nie marzę.

Gdyby wypowiedzi (8a) oraz (8b) pojawiły się w zwykłym trybie komunikacyjnym, można by je opisać, odpowiednio, jako złożenie i przyjęcie propozycji. W potencjale illokucyjnym wykrzyknienia „świetnie” mieści się akceptacja, a zestawienie (8b) z (8a) wskazuje na aktualizację tej możliwości. Jednak prze-

sadnie entuzjastyczny ton głosu Oli funkcjonuje jako sygnał – czytelny zwłaszcza na tle jej znanej niechęci do sportów zimowych – że udaje ona przyjęcie propozycji, a tym samym zmienia tryb komunikacyjny ze zwykłego na etiolację. Akt mowy przyjmowania propozycji sugeruje, na mocy odpowiedniego warunku szczerości, że proponowane w poprzednim posunięciu konwersacyjnym rozwiązanie podoba się nadawcy. Zatem udawanie w wypowiedzi (8b) przyjęcia propozycji zawiera w sobie udawanie, że proponowane rozwiązanie podoba się Oli i jest zgodne z jej preferencjami. Zauważmy, że drugie udawanie, zawarte w pierwszym, jest w pewnym sensie wzmocnione za pomocą kwestii (8c). Wygłaszając tę ostatnią, Ola przywołuje echem i ośmiesza oczekiwanie Jana, że będzie ona podzielała jego pragnienie pojechania na narty. Udając lub parodiując w wypowiedzi (8b) przyjęcie propozycji Jana, Ola pośrednio udaje, że spełniony jest warunek szczerości parodiowanego aktu mowy; treść tego warunku jest podobna do treści oczekiwania Jana, które jest przywołane echem przez wypowiedź zdania (8c). Krótko mówiąc, mamy do czynienia z interakcją dwóch technik etiolacyjnych – jawnego udawania i przywołania echem – służącą uzyskaniu efektu ironicznego. Co ważne, wchodzące w grę udawanie oraz echo pasożytują na prawidłowościach szczerzej i poważnej komunikacji illokucyjnej.

Warto zauważyć, że z parodystycznej wypowiedzi (8b) można wnioskować, że Ola odrzuca propozycję Jana. Tego typu wniosek – który przypomina implikaturę konwersacyjną – nie pojawia się jednak w wypadku alternatywnego przebiegu omawianej wymiany zdań, tj. wtedy, gdy Ola z wyraźnymi oznakami rezygnacji i rozczarowania w głosie wypowiada kwestie (8d) i (8e). Powiemy raczej, że, działając wbrew sobie, Ola godzi się na propozycję Jana. Innymi słowy, jej akt przyjęcia propozycji Jana – czyli akt wykonany za pomocą słowa (8d) – jest nie tyle udawany, ile jawnie i celowo nieszczerzy. Jako taki nadal mieści się w ramach zwykłego trybu komunikacyjnego, który dopuszcza akty mowy stanowiące przykłady nadużyć, w tym nadużyć jawnych. Tymczasem jako etiolacyjną należy potraktować wypowiedź zdania (8e), w której – podobnie, jak w wypadku wypowiedzi zdania (8c) – Ola przywołuje i dyskredytuje oczekiwanie Jana, iż będzie ona podzielała jego entuzjazm.

Rozważmy też sytuację, w której Anna niesie do kuchni tacę pełną filiżanek. Karol podchodzi do niej i nalega, by jej pomóc. Mimo nieskrywanej niechęci Anny udaje mu się wreszcie przejąć tacę. Robi to jednak tak niezgrabnie, że filiżanki jedna po drugiej zsuwają się na podłogę, gdzie rozbijają się z trzaskiem. Anna wypowiada następujące zdanie:

(9) Bardzo ci dziękuję!

Przyjmijmy, że w alternatywnej wersji tej historii Anna mówi:

(10) No nie wiem, jak ci dziękować!

Naszym zdaniem, w wypadku wypowiedzi zdań (9) i (10) mamy do czynienia z jawnym udawaniem, odpowiednio, bezpośredniego i pośredniego aktu dziękowania. Podobnie jak w wypadku rozważanej wyżej wypowiedzi zdania (8b), parodystyczne wykonanie aktu podziękowań służy udawaniu, że spełnione są jego warunki fortunności. W wypadku wypowiedzi Oli z dialogu (8) w grę wchodzi udawanie, że spełniony jest warunek szczerości. Tymczasem w wypadku wypowiedzi Anny chodzi o udawanie, że spełniony jest jeden z warunków przygotowawczych fortunnego dziękowania. Warunek ten stanowi, że działanie, za które się dziękuje, jest korzystne dla mówiącego. Innymi słowy, Anna tworzy efekt ironiczny, który polega na przywołaniu i ośmieszeniu starań oraz intencji Karola, by wyświadczyć jej przysługę. Przywołanie, o którym mowa, wykorzystuje jawne udawanie czy też parodię wykonania określonej illokucji i w sposób pasożytniczy wykorzystuje jej warunki fortunności.

5. PODSUMOWANIE

W niniejszym artykule przedstawiliśmy ujęcie ironizowania jako specyficznej czynności mowy wykonywanej w trybie etiolacji językowej. W szczególności pokazaliśmy, że w mechanizmach umożliwiających udane wykonania tej czynności – czyli wytworzenie efektu ironicznego – istotną rolę odgrywają dwie techniki etiolacyjne: przywołania echem oraz jawne udawanie. Co więcej, przynajmniej w niektórych wypadkach – m.in. w przykładach (8), (9) i (10) omówionych w paragrafie 4. – dochodzi do interakcji obu technik. Okazuje się więc, że dylemat „echo albo udawanie”, który formułuje się w dyskusjach na temat natury ironii werbalnej (zob. np. Sperber, 1984), jest błędny: omawiane idee są komplementarne, a nie alternatywne.

Uważamy, że ironizowanie należy rozumieć jako czynność mowy, która ma (a) swój charakterystyczny skutek, czyli efekt ironiczny, (b) techniki wykonania, czyli etiolacyjne techniki echa i udawania, (c) warunki udanego wykonania, np. kontekstową dostępność przedmiotu ironii. Co więcej, ironista wykorzystuje (d) charakterystyczne sygnały, które ujawniają jego intencję ironiczną. W niniejszym artykule przedstawiliśmy pewne rozwinięcie idei (a) oraz (b). Stwierdziliśmy, że efekt ironiczny polega na przywołaniu i przedstawieniu w niekorzystnym świetle – np. ośmieszeniu, skompromitowaniu, strywalizowaniu itp. – pewnej dostępnej kontekstowo myśli, wypowiedzi, opinii, przekonania, oczekiwania, nadziei, obawy lub innego stanu, którego treść można wyrazić za pomocą zdania. Pokazaliśmy też, jak przywołanie echem i jawne udawania wykorzystują pasożytniczo mechanizmy zwykłego trybu komunikacyjnego w celu osiągnięcia ww. efektu ironicznego.

Pełna prezentacja proponowanego modelu powinna zawierać rozwinięcie i opracowanie idei (c) oraz (d). Dlatego w kolejnych pracach zamierzamy, odpowiednio, wykorzystać tzw. punktujący model (ang. *score-keeping model*) gier illokucyjnych (Witek, 2015c; 2019, w przygotowaniu) do ujęcia warunków fortunności ironizowania rozumianego jako etiolacyjna czynność mowy, a także

podjąć empiryczne badania nad prozodycznymi, kinezyjnymi i kontekstowymi wskaźnikami ironiczności wypowiedzi.

BIBLIOGRAFIA

- Attardo, s. (2000). Irony as Relevant Inappropriateness. *Journal of Pragmatics*, 32, 793–826.
- Austin, J. L. (1961). *Philosophical Papers*, Oxford: The Clarendon Press.
- Austin, J. L. (1975). *How to Do Things with Words*. Oxford: The Clarendon Press.
- Austin, J. L. (1993). *Mówienie i poznawanie* (przeł. B. Chwedeńczuk). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Austin, J. L. (2013). Truth. *Proceedings of the Aristotelian Society. The Virtual Issue*, 1, 1–15.
- Bach, K. (1994). Conversational Implicature. *Mind & Language*, 9(2), 124–162.
- Bach, K., Harnish, R. M. (1979). *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge, Mass. and London, England: the MIT Press.
- Bar-On, D. (2013). Origins of Meaning: Must We ‘Go Gricean’? *Mind & Language*, 28(3), 342–375.
- Clark, H. H., Gerrig, R. J. (1984). On the Pretence Theory of Irony. *Journal of Experimental Psychology*, 113(1), 121–126.
- Dynel, M. (2014). Isn’t it ironic? Defining the scope of humorous irony. *Humor: International Journal of Humor Research*, 27(4), 619–639.
- Garmendia, J. (2011). She’s (not) a Fine Friend: „Saying” and Criticism in Irony. *Intercultural Pragmatics*, 8(1), 41–65.
- Garmendia, J., Korta, K. (2007). The Point of Irony. W: M. Aurnague i J. M. Larrazabal (red.), *Language, Representation, and Reasoning* (s. 189–200), Leioa: UPV-EHU.
- Green, M. (2007). *Self-Expression*. Oxford: Oxford University Press.
- Green, M. (2009). Speech Acts, the Handicap Principle and the Expression of Psychological States. *Mind & Language*, 24(2), 139–163.
- Green, M. (2017). Irony as Expression (of a Sense of the Absurd). *Baltic International Yearbook of Cognition, Logic and Communication*, 12, 1–24.
- Grice, P. H. (1989). *Studies in the Way of Words*. Cambridge, Mass. and London, England: Harvard University Press.
- Levinson, s. C. (2010). *Pragmatyka* (przeł. T. Ciecierski i K. Stachowicz). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pelc, J. (1971). *O użyciu wyrażień*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Sbisà, M. (2007). How to Read Austin. *Pragmatics*, 17(3), 461–473.
- Sbisà, M. (2009). Uptake and Conventionality in Illocution. *Lodz Papers in Pragmatics*, 5(1), 33–52.

- Sbisà, M. (2013). Locution, Illocution, Perlocution. W: M. Sbisà i K. Turner (red.), *Pragmatics of Speech Actions* (s. 25–76). Berlin and Boston: De Gruyter Mouton.
- Searle, J. R. (1969). *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Searle, J. R. (1987). *Czynności mowy* (przeł. B. Chwedeńczuk). Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”.
- Sperber, D. (1984). Verbal Irony: Pretence or Echoic Mention? *Journal of Experimental Psychology*, 113(1), 130–136.
- Szymura, J. (1982). *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J. L. Austina*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Wharton, T. (2003). Natural Pragmatics and Natural Codes. *Mind & Language*, 18(5), 447–477.
- Wilson, D. (2006). The Pragmatics of Verbal Irony: Echo or Pretence? *Lingua*, 116, 1722–1743.
- Wilson, D., Sperber, D. (2012). *Meaning and Relevance*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Witek, M. (2011). *Spór o podstawy teorii czynności mowy*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Witek, M. (2015a). An Interactional Account of Illocutionary Practice. *Language Sciences*, 47, 43–55.
- Witek, M. (2015b). Linguistic Underdeterminacy: A View from Speech Act Theory. *Journal of Pragmatics*, 76, 15–29.
- Witek, M. (2015c). Mechanisms of Illocutionary Games. *Language and Communication*, 42, 11–22.
- Witek, M. (2016). Accommodation and Convention. *Polish Journal of Philosophy*, 10(1), 101–116.
- Witek, M. (2019). Illocution and Accommodation in the Functioning of Presumptions. *Synthese*. doi: 10.1007/s11229-019-02459-4.
- Witek, M. (w przygotowaniu). *Verbal Irony as Etiolation. A View from Speech Act Theory*.

ECHO AND PRETENDING IN COMMUNICATIVE IRONY

SUMMARY: The paper develops a speech-act based account of communicative irony. A central idea behind the proposed model is that verbal acts of ironizing fall under what John L. Austin called the doctrine of the etiolation of language. After discussing the notion of communicative irony construed along the lines of Mitchell S. Green's model of expressive communication, we elaborate on the Austinian idea of linguistic etiolation by contrasting the serious and etiolated uses of language, where the latter are parasitical on the mechanisms of the former. We argue that echoing and overt pretending are two complementary techniques of linguistic etiolation that enable one to perform acts of expressing one's negative attitudes towards contextually available mental or linguistic representations. We also show that the proposed model of linguistic etiolation allows us to account for a number of verbal cases of communicative irony.

KEYWORDS: irony, echo, pretending, speech acts, linguistic etiolation, expressive communication.